

# Andrzej Siemieniewski

---

## 8.Niedziela zwykła, Dobro płynące z serca

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 235-237

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

namiczny. Chodzi raczej o wzrost duchowy, o nieustanny rozwój. Sposoby rozwoju duchowego nie są zarezerwowane dla nielicznych wtajemniczonych, jak to bywa w gnostycznych sektach i w zamkniętych kręgach misteryjnych towarzystw spirytualistycznych. Przeciwnie, są dostępne dla każdego, kto zna Ewangelię i pragnie z niej czerpać w Kościele Bożym.

Po pierwsze, Bóg odmierza obfitą miarą swoją obecność wtedy, gdy umiemy trwać we wspólnocie chrześcijańskiej. Jest to prawdą zwłaszcza wtedy, gdy wspólnota ta zbiera się na Eucharystii. Znamy dobrze słowa obietnicy: „Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w Nim” (J 6, 56). Wiąż między członkami wspólnoty chrześcijańskiej wzmacnia się także, kiedy ludzie gromadzą się na innego rodzaju spotkaniach: w kręgu pomocy charytatywnej, współpracowników katechezy, na spotkaniach modlitewnych. „Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was [...] dar” (1 Kor 14, 26), mówi Apostoł, św. Paweł.

Po drugie, możemy spodziewać się, że obficie udzieli nam Bóg duchowej pomocy, gdy trwamy na osobistej, codziennej modlitwie. Szczególnie cennym jej rodzajem jest sięganie do przebogatej skarbnicy Pisma świętego, a zwłaszcza psalmów. „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha” (Kol 3, 16). Wielu z nas ma zwyczaj takiej właśnie codziennej modlitwy, katolickie rozgłośnie radiowe pomagają nam w tym na przykład przez zachętę do wspólnej liturgii Jutrni lub Nieszporów, W ten sposób za pośrednictwem radiowych fal otwieramy serca, aby poprzez psalmy i hymny zamieszkało w nas z całym swym bogactwem Słowo Pana Jezusa.

Po trzecie wreszcie, nie można zapomnieć o służbie. Chrześcijanie służą sobie nawzajem, gdyż „wszyscyśmy w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało” (1 Kor 12, 13). Kościół, ten lokalny, moja parafia, to nie tylko miejsce brania.

Dotykamy w tym miejscu niezmiernie ważnej postawy życiowej, o którą z naciskiem upomina się Pan Jezusa. Zachęca On: dawajcie „niczego się w zamian nie spodziewając”. Podejście kupieckie jest zapewne dobre, gdy chodzi o ekonomię, ale nie wszystko w życiu jest ekonomią. Wyrachowanie ma swoje dziedziny zastosowania, ale wąskie: nie może objąć całego życia. Mnóstwo dziedzin z zakresu relacji między ludźmi ma kierować się odmiennymi zasadami postępowania. Wzrost chrześcijańskiego ducha zmierzyć można, podobnie jak temperaturę za pomocą termometru, posługując się pewnym duchowym miernikiem. A ten „duchowy przyrząd pomiarowy” działa na takiej zasadzie: liczy wszelkie okazje, kiedy praktycznie sprawdziłem na sobie, co mogę dać z siebie innym.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## 8. NIEDZIELA ZWYKŁA – 25 LUTEGO 2001

### Dobro płynące z serca

a. „Dobry człowiek ze skarbca swojego serca wydobywa dobro” (Łk 6, 45). Czytamy dziś w Ewangelii o bogactwie szczególnego rodzaju. Niekoniecznie trzeba mieć zasobne konto w banku lub obficie wypchany portfel, aby cieszyć się tego rodzaju zamożnością. Jezus mówi nam o bogactwie duchowym, o zapełnionym skarbcu, nazwanym przez Niego

„obfitością serca”. Jest on dostępny zarówno dla bogatych, jak i dla ubogich, dla absolwentów uniwersytetów i dla osób niewykształconych. Jedyne, czego potrzeba, to otwartego ku Bogu serca.

Wielka wrocławska święta, Edyta Stein, która posiadała wielką wiedzę filozoficzną, została kiedyś zaskoczona bogactwem kryjącym się w sercu prostej osoby. Co więcej, okazało się, że przepływ skarbu nastąpił właśnie od kogoś pozornie prostego w stronę wybitnej intelektualistki: to ona wyszła z tego spotkania ubogacona. Posłuchajmy sami, co pisała Edyta o przedziwnym wydarzeniu w czasie zwiedzania katedry w Heidelbergu: „Gdyśmy tam pozostawały w nabożnym milczeniu, weszła jakaś kobieta obciążona koszykiem i uklękła w jednej z ławek na krótką modlitwę. Było to dla mnie coś zupełnie nowego. Do synagogi i do zborów protestanckich, do których chodziłam, szło się tylko na nabożeństwo. Tu ktoś oderwał się od wiru zajęć, aby wstąpić do pustego kościoła, jakby na jakąś poufną rozmowę”.

b. Jak zdobyć tajemnicę takiej serdecznej modlitwy? Może trzeba w tym celu zapisać się na jakiś drogi kurs albo przejść przeszkolenie w zakresie koncentracji umysłu na jednym przedmiocie i umiejętność długotrwałej kontemplacji? Pan Jezus podaje nam raczej inną drogę. Wystarczy napełnić serce bogactwem Bożego Słowa, wystarczy uczynić ze swego wnętrza skarbiec dla tej mądrości, która spływa z góry do każdego wiernego członka Kościoła. Reszta przyjdzie już sama. „Po owocu poznaje się każde drzewo; dobry człowiek ze skarbcza swojego serca wydobywa dobro [...] z obfitości serca mówią usta” (Łk 6, 45).

Nie każda treść godna jest, aby napełniała serce tego umiłowanego stworzenia Bożego, jakim jest człowiek. Godna tego jest tylko teść prawdziwa. Dlatego Jezus Chrystus powiedział: „Poznacie Prawdę i Prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Jakże umieli zachwycać się prawdą i pójść za nią wielcy święci! Ta sama Edyta Stein relacjonując jedno z najważniejszych przeżyć na swojej drodze życiowej pisała: „Sięgnęłam ręką na chybilił trafił i wydobylam pokaźną książkę. Nosila tytuł *Życie św. Teresy z Avili przez nią samą spisane*. [...] Pochłonęła mnie od razu. Kiedy zamknęłam tom, powiedziałam do siebie: »To jest prawda«”. Edyta, jak widzimy, zafascynowana czytała przez całą noc. Pewien autor jak najśluszniej zauważył, że kiedy Edyta rankiem zamknęła książkę i powiedziała «To jest prawda» – właśnie wschodziło słońce. A w jej wnętrzu weszło słońce łaski i miłości Boga.

c. Prawda to nie tylko tekst książki, choćby najmądrzejszej i najpobożniejszej. Prawda to przede wszystkim Osoba. Przy pewnej okazji Edyta spędziła całą noc w kościele. Wczesnym rankiem furtianka odezwała się: „Jaka pani musi być zmęczona!” Odpowiedzią było zdziwione pytanie przyszłej wielkiej świętej: „Zmęczona? Przy Nim?” Zachęceni do spotkania z Prawdą, czujmy się zaproszenia w pierwszej mierze do spotkania z Prawdą-Osobą, a więc z Synem Bożym, który zamieszkał na ziemi dla naszego zbawienia. To o Nim, obecnym konkretnie w Eucharystii, powiedziała Edyta Stein: „Wszelka samotność znika, a my, bezpieczni w namiocie Króla, żyjemy przepelnieni Jego światłem”. Im bardziej zagłębiała się Edyta w naukę Chrystusa, tym bogatsza czuła się duchowo, tym obficiej zopatrzone był wewnętrzny skarbiec jej serca.

d. „Idzie za mną mocniejszy ode mnie” (Mk 1, 7). Jeśli głębiej zastanowić się nad słowami Jana Chrzciciela, starodawnego proroka z Pustyni Judzkiej, to dojdziemy do wniosku, że to jego wołanie powinno się stać dziś wołaniem całego Kościoła. Dlaczego?

Gdyż Kościół składa się z ludzi grzesznych, którzy jednak głoszą świętego Boga. W skład Kościoła wchodzi ludźmi słabi, którzy głoszą moc odradzania grzeszników; a także ludzie, których wiedza jest wprawdzie niedoskonała, ale którzy głoszą nieskończenie mądrą naukę Ewangelii. Skarb posiadany przez Kościół nieskończenie go przewyższa.

Nie głosimy przecież samych siebie. Głosimy Boga w Jezusie Chrystusie, który jest właśnie tym „Mocniejszym” od nas. I przypominamy sobie: „On chrzcić was będzie Duchem Świętym” (Mk 1, 8). Kiedy patrzymy na wielkość Bożej obietnicy z jednej strony, a na zawsze ograniczone możliwości ludzi Kościoła z drugiej strony – sprawdzają się w ałej rozciągłości słowa świętego Pawła Apostoła: „Nosimy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7).

*ks. Andrzej Siemieniowski*

ŚRODA POPIELCOWA – 28 II 2001

## Wybór drogi

Każdego roku rzewny nastrój Środy Popielcowej przypomina nam prawdę o przemijaniu, marności ziemskiego życia, o grzechu i potrzebie pokuty, o wielkości i świętości samego Boga oraz o słabości człowieka. Każdego roku kapłani posypują w tym dniu głowy popiołem, co dla wielu ludzi spoza Kościoła wydaje się dziś jakimś anachronizmem, poniżaniem godności dumnego i pewnego siebie człowieka początku XXI wieku oraz niepotrzebnym wskazywaniem mu bezsensu jego życia doczesnego. Nastrój grozy potęgują jeszcze tak dramatyczne i bez cienia nadziei słowa, które kapłan do niedawna jeszcze wypowiadał podczas posypywania głowy popiołem “Pamiętaj, człowieku, że prochem jesteś i w proch się obrócisz!” Słowa, do przyjęcia których nie jest potrzebna łaska wiary, bo i bez wiary wiemy, co z naszego ciała pozostanie po śmierci. W sumie obraz dnia dzisiejszego wydaje się niezwykle przygnębiający i trudno się dziwić, iż tak wielu chrześcijan ucieka przed taką wizją wiary, która potrafi zgniebić człowieka, obudzić w nim lęk i smutek.

Ale czy takie jest rzeczywiście pełne przesłanie Kościoła w dniu dzisiejszym? Na progu Wielkiego Postu, w liturgii Kościoła rozlega się kategoryczny okrzyk proroka Joela: “Nawróćcie się!” (Jl 2,12), ale rozlega się też pokorna prośba świętego Pawła: “W imię Chrystusa prosimy: pojednajte się z Bogiem” (2 Kor 5,20). Nie może być lepszego przesłania na początek tego okresu, który w tradycji Kościoła jest czasem odszukiwania stale na nowo swojego miejsca przy Panu Bogu, swojej własnej godności, wielkości, która jest z Boga i którą tym bardziej tracimy, im bardziej oddalamy się od Boga.

Wezwanie do nawrócenia to szansa dla człowieka, któremu pokreśliło się życie, który pobłądził, szansa, by dostrzegł, że idzie złą drogą, taką, która nie prowadzi do wyznaczonego celu, i by podjął wysiłek powrotu na drogę dla niego właściwą. To zbłądzenie bowiem – a nie pojedynczy grzech czy słabość ludzka – jest największą tragedią człowieka. Kiedy bowiem człowiek idzie dobrą drogą, taką, która prowadzi go do celu, nawet jeśli na tej drodze się potknie, przewróci, jeśli nawet znajdzie się na skutek jakiś wydarzeń w przyrodzonym rowie, w błocie, pogardliwe omijany przez wszystkich – to zawsze ma jed-